Cena egz. z dodat. ilustr. 20 Mk. Należytość pocztowa opłacona gotówką
Nr. 52. Kraków, dnia 25 grudnia 1921. Rok IX.

LUD KATOLICKI

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA KATOLICKO-LUDOWEGO.

Kosztuje w Polsce na I. kwartał 280 Mk. z obrazkami 330 Mk.
W Ameryce na cały rok . . . 2 dolary
W Danii na cały rok . . . 10 koron

TYGODNIK
poświęcony sprawom Ludu Katolickiego.
Wychodzi na każdą niedzielę.

Adres Redakcji i Administracji:
KRAKOW, ULICA ŚW. FILIPA L. 17.
Ogłoszenia za jeden wiersz pet. 80 M. w tekście 100 M.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 140.288.

HASŁO NASZE: „KATOLICKA POLSKA“!

Wszystkim Czytelnikom i Czytelniczkom, Przyjaciołom i Przyjaciółkom „Ludu Katolickiego“ — w szczególności zaś tym, którzy wyrównali lub w najbliższym czasie mają zamiar wyrównać prenumeratę — składa serdeczne życzenia „WESOŁYCH ŚWIĄT“.

Redakcja i Administracja.

Zamiast frazesów świątecznych.

„Wierzysz, że się Bóg zrodził w Betlejemskim żłobie,
Lecz biada ci, jeśli nie zrodził się w tobie“.
Adam Mickiewicz.

Święta.... Gdyby ktoś przeszedł się po naszych świątyniach w czasie uroczystości Bożego Narodzenia i zobaczył te tłumy cisnące się po kościołach, mógłby powiedzieć: „Chyba ten naród polski należy do najlepszych na świecie. Co za pobożność, co za żywa wiara“.

A jednak sąd tak pochlebny byłby niestety całkiem błędny. Jakieś bliżej nie określone **uczucie**, które każe nawet socjaliście łamać się we wigilię z rodziną opłatkiem, a największemu paskarzowi iść na Mszę św. choćby tylko „dla tych kolęd na głosy śpiewanych na chórze“, — **to jeszcze nie jest katolicka religja i „żywa wiara.“**

„Po owocach poznacie ich“, a „drzewo które nie rodzi dobrego owocu będzie wycięte i w ogień wrzucone“. Kto tak powiedział?

Tak powiedział najlepszy fachowiec w rzeczach katolickich — ten właśnie, któremu tak wesoło kolędujemy. A więc naród katolicki poznać można po owocach.

Jakież tedy są owoce naszych polskich katolików? Wskażę tylko niektóre. Prawie **połowa sejmu odnosi się wrogo do Kościoła** świętego, katolickiego.

To, co leży w rękach państwa, to jest **materjalna opieka nad Kościołem**, w Polsce wskutek tego zupełnie zaniedbana. Tu i ówdzie **budynki kościelne sypią się w gruzy** i nikt się o to nie troszczy, jak je naprawić. Duchowieństwo niższe i wyższe skazane przez rząd na poniewierkę, zdane na łaskę losu. Czem opędzi swoje skromne potrzeby n. p. ksiądz wikarjusz, **o to nikt się dzisiaj nie troszczy**, a jeśli się kto troszczy, to bardzo powoli i prawie z żadnym skutkiem. **W kraju katolickim** za jaki Polska oficjalnie uchodzi, **kwitnie w najlepsze** bandytyzm, złodziejstwo, próżniactwo, brak poszanowania cudzej sławy, niesumienność i niepunktualność. W Niemczech **protestanckich** jeśli kto zgubi pieniądze na ulicy, może być pewien, że je odnajdzie na policji, — a nas w Polsce **katolickiej** mienie i za kratą nie pewne.

A prasa? Gazety? Dziennik uchodzący w Polsce **już** nie tylko za katolicki, ale wprost za klerykalny, **wyśpiewuje hymny pochwalne na cześć największych w Polsce wrogów katolicyzmu i moralności chrześcijańskiej** jakimi byli Niemojewski i dopiero-co zmarła autorka obrzydliwych, niemoralnych książek, Gabryela Zapolska. — inne gazety polskie, wytuczone — jak spasłe wieprze — jadem żydowskiej gangreny, **mają najwięcej odbiorców wśród polskich.... katolików.** — Czego tknąć, jaką kwestję zasadniczą poruszyć, choćby nawet z okazji szerzenia się wśród nas sekt heretyckich, godzących w najbardziej podstawowe dogmaty katolicyzmu, widzi się że ludzie, nawet t. zw. inteligentni, prawie **pojęcia nie mają o prawdzie katolickiej.**

A w szkołach? Wyszedł przepis, aby n. p. w seminarjach nauczycielskich przeczytać z uczniami jedną ewangelję po polsku. Cóż z tego jednak, kiedy **w całej Polsce nie można kupić ani jednego egzemplarza Pisma św.** — chyba prywatnie — bo **„katolickie“** drukarnie i **„katolickie księgarnie“** wolą wydawać romanse i kryminalne powieści, niż „jakieś tam“ katolickie Pismo św.

A brak nie tylko Pisma św. brak nawet **katechizmu dla szkół normalnych, brak odpowiedniej literatury religijnej dla szerokich mas ludowych,** brak dla nauki religji po szkołach odpowiednich podręczników, **opartych na nowych metodach psychologicznych.** A czy poza szczupłem gronem Katechetów, którzy ten brak najlepiej odczuwają, jest ktoś, ktoby przyszedł z materyalną pomocą takim wydawnictwom? W tym samym zaś czasie **przychodzą z za morza całe wagony książek heretyckich** —

a my katolicy w Polsce na dobry katechizm zdobyć się nie możemy.

Czy to nie wstyd?

Oto są niektóre tylko owoce katolickiego życia narodu, owoce niestety bardzo ujemne, które świadczą jeśli już nie o złem drzewie, to o złych sokach w dobrem drzewie.

Jeżeli więc chcemy być naprawdę katolickim narodem, nie z imienia ale z ducha i z czynu, **musimy wziąć się do pracy.**

W pierwszym szeregu na drodze do odrodzenia katolicyzmu muszą kroczyć księża, bo to jest ich powołanie oraz zadanie ich życia.

Żeby jednak ksiądz wiedział jak ma ludzi prowadzić i o czem ma do ludzi mówić, i jak ma do nich przemówić, **musi się kształcić, czytać dzieła naukowe**, badać różne zawiłe kwestje i to nie tylko w seminarjum ale całe życie. **Dlatego obowiązkiem katolików** jest zapewnić klerykom **możność odbywania studjów przez odpowiednią pomoc materjalną**, a kapłanom na stanowiskach społecznych **odpowiednie utrzymanie**, żeby oni obowiązkom stanu mogli się **całkowicie** poświęcić. W imieniu katolików wyborców powinni tę sprawę załatwić u rządu posłowie. **A czemu dotąd tego nie zrobiono?** Dla usunięcia różnych nieporozumień między ludem a proboszczem **powinno się ożywić organizację parafjalną czyto przez powiększenie Komitetu kościelnego, czy też przez organizację zebrań parafjalnych**, na których możnaby omówić wszelkie sprawy parafjalne, których na ambonie nie miejsce poruszać.

W niektórych sprawach kościelnych może i lud wierny mieć swoje zdanie doradcze i to prawo przyznają ludowi nawet kanony kościelne.

Katolickie związki, a przedewszystkiem nasze Związki gminne S. K. L., powinny mieć więcej inicjatywy w sprawach katolickich.

Nie możemy czekać, aż tam dopiero „ktoś z góry“ będzie wywierał nacisk. **Nie jesteśmy przecież bezmyślnymi pionkami, ale istotami rozumnemi**, które **za światłem wiary św. katolickiej idąc, cudów mogą dokonać.** Jeśli bowiem w czem, to może właśnie w tym braku inicjatywy zasłużyliśmy sobie na nazwę „obskurantów“. Zwykle „prawica“ uczy się dopiero od „lewicy“ przeprowadzania potrzebnych reform.

Zadaniem naszego Związku Katolicko-ludowego musi być nie tylko **polityczne uświadomienie** ludu polskiego, nie tylko walka w Sejmie i w prasie o prawa katolików — ale także **praca nad podniesieniem poziomu inteligencji naszego ludu.** — Jeśli kto „to przedewszystkiem nasi członkowie S. K. L. powinni dbać o to, **aby w każdym domu znajdował się „Lud Katolicki“** lub inne katolickie pismo. Jeśli komu, **to członkom S. K. L. powinna najbardziej leżeć na sercu gospodarka gminna**, oświata we wsi, zakładanie bibliotek parafjalnych, opieka nad młodzieżą poza szkolną i t. p.

Tylko wtedy gdy w tym kierunku wytężymy wszystkie swe siły duchowe, możemy ze spokojem i czystem sumieniem zaśpiewać sobie:

„Podnieś rękę Boże dziecię,
błogosław Ojczyznę miłą.
W dobrych radach, w dobrym bycie,
wspieraj jej siłę — Swą Siłą“....

Ale **same pacierze katolickie bez pracy katolickiej — to jest tylko kuszenie Pana Boga**, Nie ten, co mówi Panie, Panie, ale **kto czyni wolę Ojca niebieskiego.....**

A więc do pracy!

Fr. Mirek.

GABRJEL TADEUSZ HENNER

Chrystus w stajence się rodzi...

Chrystus w stajence się rodzi,
znękana Polska Ziemio —
W srebrzystej gwiazd powodzi
prorockie tajnie drzemią.

Pokój czekany tak długo
stanął u twych rubieży —
Już krew męczenną strugą
spłynęła z twych Rycerzy.

Chrystus się rodzi w stajence,
gdzie króle gną kolana —
Wyciąga do cię ręce,
o Ziemio ty znękana.

Zorały koła armatnie,
skopały cię pociski —
Ciemność utkała matnie
i kres twój... zdał się bliski.

Lecz pierwsza z gwiazd Betlejemu,
co Wolność w swej ozdobie
ludowi niesie wszelkiemu,
przyniosła ją i tobie.

Więc w archanielskiem „Hosanna“,
w glorji tęczowej, co błyska
w noc śnieżną, Najświętsza Panna
przeszła przez pobojowisko,

I Słowo, które wyzwoli,
przybliży Sen o Wiośnie,
nad ludem dobrej woli
wyrzekła przelitośnie.

. . . .

. . . .

Chrystus w stajence się rodzi,
znękana Polska Ziemio —
W srebrzystej gwiazd powodzi
prorockie tajnie drzemią...

Ile będziemy płacić daniny.

W ubiegłym tygodniu uchwalił Sejm ustawę o daninie, czyli jednorazowej ofierze na załatanie niedoborów skarbowych. Według tej ustawy liczącej **58 paragrafów**, ma wpłynąć do Skarbu państwa **m. w. 100 miljardów marek.**

Około 60 miljardów zapłacą właściciele gruntu, a więc rolnicy, handel i przemysł około 25 miljardów, a właściciele kamienic, lokatorzy po miastach, adwokaci, lekarze, właściciele samochodów, dorożek itp. około 15 miljardów.

Ustawa o daninie jest dość **zawiła, dlatego** nie poruszamy wszystkich kwestyj na raz, ale dziś przedstawimy Szan. Czytelnikom **ile będziemy płacić daniny na wsi my przeciętni gospodarze, właściciele od jednego do 40 morgów gruntu w byłym zab. austrjackim.**

Podstawą obliczenia daniny dla **każdego** gospodarza jest podatek **gruntowy, wymierzony ustawą z dn. 14 lipca 1920 r., a obo**wiązujący według brzmienia tejże ustawy do końca r. 1921. Ustawa ta zniosła rozporządzenia cesarskie z dn. 28 sierpnia 1916 i z dn. 16 marca 1917, w ten sposób, że **podwyższyła podatek gruntowy o 350 proc.** Obecny więc **podatek z jednego morga** według tejże ustawy wynosi w byłym zab. austrjackim **około 9 marek.** Ten podatek 9 marek **trzeba pomnożyć przez 225**, czyli przez t. zw. mnożnik daninowy, a **otrzymamy daninę z jednego morga w byłej Galicji.** Wyniesie to okrągło **2.000 Mk. daniny z morga.** Kto więc ma np. 4 morgi gruntu powinienby zapłacić 8 tysięcy Mk. daniny, kto ma 20 morgów — 40 tysięcy itd.

Jednakże tyle nie zapłaci. Albowiem dla właścicieli poniżej 40 morgów przyznano t. zw. degresję, czyli pewien opust. A mianowicie: właściciele gruntu od 5 morgów i niżej, **zapłacą o 75 proc. mniej.**

Np. Maciej **posiada** 4 morgi, **powinienby** zapłacić 8 tys. Mk., a zapłaci tylko 2 tysiące Mk. Właściciele **od 5 do 10 morgów, zapłacą o 50 procent mniej**, t. zn. połowę z tego, coby mieli zapłacić bez t. zw. degresji. Właściciele **od 10 do 20 morgów**, zapłacą **o 40 procent mniej.** Np. Józef ma 15 morgów, zapłaci 18 tys. Mk. daniny.

Właścicielom od 20—40 morgów przyznano zniżkę **30 procent**, 20 i 10 proc. Kto więc ma 40 morgów zapłaci 72 tysiące Mk. daniny. Oczywiście **liczby powyższe podajemy w zaokrągleniu.**

Daninę normalną bez żadnej zniżki płacą właściciele od 40 do 250 morgów, t. zn. od każdego morga m. w. po 2 tys. Mk. Więc np. ks. Proboszcz w N. N., mający 100 morgów, **zapłaci daniny 200 tysięcy Mk.**

Daninę podwyższoną, **czyli t. zw. daninę z progresją**, zapłacą właściciele gruntów **ponad 250 morgów** i to w ten sposób, że kto ma np. 250—500 morgów **zapłaci 500 tysięcy do jednego miljona marek, a do tego jeszcze 10 procent progresji od tej sumy, czyli** właściwie 550 tysięcy, — 1 miljon 100 tysięcy Mk. Od 500—1000 morgów, o 25 proc. więcej, t.zn. 2,250.000 M. itd. Podobnie, choć nie tak samo, oblicza się daninę w byłym zaborze pruskim i rosyjskim. Ta bowiem zachodzi różnica, że w Poznańskiem mnożnik wynosi 4.200 Mk., a podatek z morga pół marki, w Kongresówce mnożnik 360, podatek z morga około 5 marek.

Obliczeniem daniny zajmują **się w byłym** zaborze austr. **Urzęda podatkowe.** W przeciągu stycznia mają one obliczyć **osobno dla każdej gminy**, ile gmina ma zapłacić daniny. Po obliczeniu otrzyma każda gmina t. zw. **księgę poboru, a w niej wyszczególnione**, ile kto ma zapłacić. Do 8 dni, licząc od dnia wyłożenia listy w Urz. gminnym, **można wnieść zażalenie do Urzędu podatkowego, który rozstrzyga sprawę ostatecznie**, t. zn. bez apelacji.

Wniesienie odwołania **nie wstrzymuje obowiązku zapłacenia daniny.** A termin jest dość krótki; albowiem połowę daniny — jeśli zaraz nie można zapłacić całej — trzeba zapłacić **w Urzędzie gminnym w ciągu 4 tygodni** licząc od 8-mego dnia po wyłożeniu

księgi poboru, — a drugą połowę (ratę) w ciągu 6 tygodni po upływie terminu płatności pierwszej raty. W przeciwnym razie ustawa grozi zbrojną egzekucję. Tak się mniej więcej przedstawia sprawa daniny według ustawy.

Życie pokaże, czy nasza administracja państwowa potrafi to przeprowadzić.

Kończąc ten artykuł, nie mogę się powstrzymać od jednej uwagi. Oto taki daninowy podarunek na święta otrzymaliśmy od piastowców i socjalistów. Oni to bowiem, piastowcy i socjaliści, za czasów Moraczewskiego i Witosa najbardziej zabagnili Skarb państwa, najwięcej porobili długów. I za tę ich gospodarkę musi teraz płacić polski naród, musi płacić ten chłop i ta wdowa, a płacić za to, że ci „miłośnicy ludu", piastowcy i socjaliści na naszych kieszeniach porobili majątki. Chyba teraz poznają się już ludzie dobrze na piastowcach, kiedy skutki ich polityki poznają na własnych kieszeniach.

Janek z Naprawy, rolnik,
pow. Myślenice.

Pogorzelcy z Borzęcina otrzymują drzewo.

Poseł dr. Matakiewicz, prezes naszego Klubu S. K. L., otrzymał z Ministerstwa Robót publ. następ. pismo:

„Podaję WPanu Posłowi do wiadomości, iż Okręgowa Dyrekcja Odbudowy we Lwowie wydała polecenie P. B. O. w Tarnowie natychmiastowego dostarczenia 700 m. kubicznych drzewa budulcowego do stacji Bładolin dla pogorzelców Borzęcina. Materjał ten zostanie rozdzielonym pomiędzy pogorzelców przez Komitet Odbudowy w tym celu specjalnie zawiązany.

Minister Narutowicz w. r.

Nasi posłowie w obronie małorolnych.

W toku dyskusji nad daniną wygłosił poseł Maślanka imieniem Klubu S. K. L. dłuższą mowę, w której domagał się zwolnienia od daniny wszystkich małorolnych. Mowca stanął energicznie na tem stanowisku, że łatwiej bogatemu zapłacić kilka tysięcy więcej, niż biednemu, który z każdą marką musi się liczyć. W głosowaniu jednak upadł wniosek o zwolnienie małorolnych od daniny, albowiem przeciw niemu głosowali endecy, chadecy i socjaliści.

Poseł Maślanka domagał się również objęcia daniną wywiezionych nielegalnie z Polski miljardów marek polskich, oraz tych, które żydzi i paskarze po bankach nagromadzili. Mowca proponował w tym celu uznać wszystkie dotąd wydrukowane pieniądze za pomniejszone o 20 proc. Przy takiem uznaniu przez ustawę obeszłoby się bez stemplowania pieniędzy. — Wniosek ten przyjdzie jeszcze pod obrady Sejmu.

Żyd-fizyk w Mielcu nadużywa swej władzy.

W miejsce poprzedniego fizyka powszechnie szanowanego p. dra W. Kropaczka dostaliśmy do Mielca nowego lekarza powiatowego, w osobie ordynarnego żyda, którym władze państwowe powinny się zająć troskliwie. Mimo wyraźnych dyspozycyj z góry, mimo że sprawa ta poważnem echem odbiła się w Sejmie i potraktowaną została jak należy, nasz nowy p. fizyk, nadużywając swej władzy, każe się rozbierać matkom żołnierzy, starających się o reklamację, w kancelarji biura ewidencyjnego, w którem urzęduje jeszcze trzech panów.

Apelujemy do odnośnych organów energicznie i prosimy o natychmiastowe pouczenie p. fizyka w Mielcu o zakresie jego praw. W przeciwnym razie zmuszeni będziemy ułatwić p. fizykowi opuszczenie Mielca.

Za grono obywateli H. W.

Z braku miejsca.

Sprawozdanie z ostatnich obrad Sejmu, oraz z polityki zagranicznej zamieścimy w następnym numerze, gdyż w tym chcieliśmy umieścić opowiadanie: „Wśród nocnej ciszy" dla świątecznej rozrywki. Z braku zaś odpowiednich funduszów nie możemy sobie pozwolić na szersze wydanie numeru. Może na przyszły rok będzie inaczej.

Donosimy jednak krótko, że w Sejmie poza uchwaleniem daniny nic ważniejszego nie zaszło. Piastowcy pod komendą Witosa wywołali w Sejmie „wiecową awanturę", poseł Bryl dorwał się aż laski marszałkowskiej i tłukł nią o ziemię niby marszałek zamykający obrady, — a wszystko ze złości na p. Michalskiego za daninę; ale koniec końcem awantura się uciszyła i posłowie w sobotę rozjechali się do domu na wywczasy świąteczne, które mają trwać aż do 10 stycznia. Przez ten czas będą wszyscy piastowcy i stapińczycy udawać dobrych katolików.

Z braku miejsca również musieliśmy kilkanaście nadesłanych nam korespondencyj odłożyć do następ. numeru: a mianowicie: sprawozdanie z wiecu w Borzęcinie, z Dębowa, z Ropczyc, z Lubnia, z Kupienina, z Kossów w Kolbuszowskim, z Wrzępi z Kossów w Kolbuszowskim, z Wrzępi, z Tomic, z Gręboszowa, z Łęzkowic, z Uszwi, z Szymbarku, z Grybowa, z Dulczówki.

WITOLD ZECHENTER.

W tę noc...

Wyjęte z czarów zamierzchłej legendy,
jakby anielską dłonią wkrąg rozsnute,
płyną skądś zwrotki kochanej kolendy
na tę naiwną, tę najmilszą nutę...

Jakby anielską wkrąg rozsnute dłonią,
opromienione tchnieniem wizji słodkiej,
płyną i biegną z wspomnień cichą wonią
kolendy rzewnej ukochane zwrotki...

Opromienione wizji słodkiej tchnieniem
serce stęsknione ogłaszają wszędy
te zwrotki kolend pachnące wspomnieniem,
wyjęte z czarów zamierzchłej legendy...

Wśród nocnej ciszy.

1. Dwaj ciężko chorzy.

Dzień wigilijny. Na dworze panuje straszna zawierucha. Rozszalały, mroźny wicher uderza o zamarznięte szyby okien, a kurzawy śniegu zaciemniają niebo. W jednym domu małego miasteczka J. leży na bieluchnej pościeli mała dziesięcioletnia Jadwisia; lica jej bielsze od płatków padającego śniegu, oczy jej niewinne, nieruchomo zwrócone w stronę ojca, obok niej siedzącego, płoną niezmiernym bólem.

Biedny ojciec czeka z trwogą na wyzdrowienie swojej jedynaczki. Matka, blisko temu rok, opuściła biedną Jadwisię; wybrała się do krainy wiecznej rozkoszy i radości, córeczkę zaś małą zostawiła jakby na pociechę ojcu, zamożnemu kupcowi tegoż miasta. Lecz córka odziedziczyła chorobę matki i już od dłuższego czasu zapadła ciężko na zdrowiu. Najsłynniejsi lekarze daremnie próbowali swej sztuki. Skłopotany ojciec sparł głowę o poduszki i bił się sam z myślami:

A więc nie będę już patrzał w jej anielską twarzyczkę — przypominającą mi zmarłą, kochaną małżonkę... I Jadwisię zabierze mi nieubłagana śmierć, a ja biedny sam zostanę na tym świecie... Cóż mi po moich bogactwach moim majątku?

Serce ojca krajało się pod wrażeniem tych myśli i przypuszczeń.

I on był chory i to bardziej, niżeliby był sam przypuszczał. Od długich lat chorował śmiertelnie na duszy, opuścił łono Kościoła katolickiego, zapomniał zupełnie, że był kiedyś wiernym synem tej Matki, pocieszycielki wszystkich utrapionych i przygnębionych nieszczęściem, a już od lat nie myślał wcale o przyjęciu Sakramentów św.

— Ojcze, tak mi tęskno — boję się bardzo — odezwała się naraz słabym głosem Jadwisia! Słyszysz, jak tam na dworze wiatr huczy i szaleje?

— Spokojnie, dziecino droga, nie bój się, śpij, nic ci się złego nie stanie!

— Ale tatusiu, nie mogę spać — jestem chora — bardzo chora...

Jak miecz przebodły ostatnie słowa dziecka serce kupca. Wziął rękę swej pieszczotki kochanej i zbliżając ją do ust, spojrzał z niezmierną boleścią na skarb swój najdroższy. Wszystkie inne interesa i sprawy nie posiadały dla niego w tej chwili żadnej wartości; nie ruszał się prawie od łóżka swego chorego aniołka. Biedny ojciec! Cierpiał bez nadziei i bez pociechy: nikt i nic nie przynosiło mu ulgi. Po raz drugi pukała Opatrzność Boska do jego zatwardziałego serca, poraz drugi szukała Boska ręka sposobu, aby go przytulić do łona Kościoła! Czy będzie i teraz daremnie pukała i napominała?

2. Na pasterkę.

Długo siedział ojciec obok Jadwisi, zatopiony w swoich myślach. Zegar wybijał właśnie jedenastą wieczór. Naraz odbijają się o okna jakimś cudownym echem głosy dzwonów kościoła parafjalnego. Ulice oświetlone, tłumy wiernych dążą pomimo zawieruchy w kierunku wołających dzwonów.

— Słyszysz tatusiu? szeptała ledwie dosłyszalnym głosem Jadwisia.

— Słyszę, dziecino; prawda, że dzwony nie pozwalają ci spać?

— O nie, nie, tatusiu najdroższy, ale...

Przy tych słowach wskazywała białą swą rączką na piersi drżące z gorączki, chcąc ojcu wyjaśnić, iż tam przyczyna, że spać nie może.

Po chwili znów odezwała się słabym głosem:

— Przed rokiem, tatusiu, to jeszcze nie byłam chora. Wiatr nie huczał tak jak dziś, a mamusia — droga mamusia — była jeszcze obok

Szkolnictwo w Bocheńskiem.

Pod powyższym tytułem wpłynęła do Redakcji korespondencja, zamieszczona w nrze 50 br., wyrażająca się nieprzychylnie o inspektorze szkolnym p. Pietrzykowskim. Korespondencja ta, jak nas informują ze wszystkich stron, nie odpowiada zupełnie prawdzie, albowiem p. insp. Pietrzykowski cieszy się w Bocheńskiem jak największą sympatją, na którą sobie swoją pracą zupełnie zasługuje.

Ponieważ korespondencja nadesłana, podpisana była przez znanego osobiście w Redakcji członka S. K. L., człowieka uczciwego i pełnego taktu, dlatego odniosła się Redakcja do tegoż z prośbą o wyjaśnienie.

I co się pokazało? Oto charakter pisma korespondencji był naśladowany, a podpis fałszywy, albowiem podpisany pod korespondencją autor zupełnie takiego listu do Redakcji nigdy nie pisał.

Wskutek tego sprawa została oddaną Prokuratorji do zbadania, zachodzi tu bowiem zbrodnia oszczerstwa publicznego i sfałszowanie cudzego podpisu. Jak nas informują, władze już są na śladzie prawdziwego autora — oszczercy i fałszerza. Ma nim być podobno pewien nauczyciel ludowy i z obozu... Piasta. — Gdy śledztwo będzie ukończone i wyrok sądowy zapadnie, podamy do publicznej wiadomości nazwisko tego zamaskowanego oszczercy.

Jasełka.

W okresie świąt Bożego Narodzenia urządzają po kościołach szopki betleemskie, po wsiach i miastach przedstawia szczególniej młodzież t. zw. „Jasełka", a chłopaki wiejskie i małomiasteczkowe chodzą po domach z szopką, gwiazdą czy turoniem, śpiewając przy tem kolędy lub wesołe na ten cel umyślnie ułożone pieśni. Skąd to wszystko ma swój początek?

Pochodzenie jaselek przypisuje tradycja św. Franciszkowi z Asyżu. Wielki ten święty na trzy lata przed śmiercią przemyśliwał nad tem, jakby odświeżyć pamięć narodzin Dzieciątka Jezus wśród ludu i przez co by ożywić uroczystość świąt Bożego Narodzenia. Uzyskawszy pozwolenie Ojca św. urządził w lesie rodzaj groty, ustawił w niej jasełka („jasełkami" nazywano w języku staropolskim zbity z desek żłób dla dawania karmy zwierzętom), kazał nawieźć siana, w jasełkach ułożył figurkę Bożego Dzieciątka, ustawił obok figury N. Panny i św. Józefa, dalej wołu i osła, a następnie zwołał zakonników i ludność, która nowością zaciekawiona licznie się zebrała i począł śpiewać pieśni opiewające Boże Narodzenie. Wspaniały i rzewny był to widok, gdy las oświecony tysiącem świateł rozbrzmiewał uroczystemi pieśniami. Sługa Boży św. Franciszek — jak opisuje św. Bonawentura — klęczał nabożnie tuż przy jasełkach, zalewając się łzami i promieniejąc weselem. Odprawiała się potem obok jaselek Msza św. a św. Franciszek jako djakon śpiewał Ewangelję.

Na wzór tych jaselek świętego Franciszka, urządzano jasełka po innych okolicach, wprowadzano zaś te jasełka i do kościołów, w nich Boże żłóbki stawiano. Zwyczaj ten rozpowszechniali Franciszkanie po wszystkich krajach Europy. U nas w Polsce też takie jasełka urządzano, ślady tego najdawniejsze mamy z XIV w., mianowicie przechowały się do dziś figurki rzeźbione, które stawiano w jasełkach w kościele św. Andrzeja w Krakowie.

Z wnętrza kościołów przenieśli u nas w Polsce jasełka żacy (uboga młodzież szkolna) na zewnątrz, na wzór tych kościelnych jaselek, urządzali rodzaj przedstawień. — Robili oni drewniane szopki, w nich umieszczali żłóbek, Dzieciątko Jezus, Marję i św. Józefa — przed żłóbkiem zaś był rodzaj sceny, na którą z bocznych wieżyczek szopki wyprowadzali przez szparę w podstawie figurki podtrzymywane na patykach i zręcznie niemi obracali wśród odpowiednich, wesołych pieśni. Powoli, w ciągu wieków ułożono i odpowiednie przedstawienia na scenę, Jasełkami zwane, stanowiące szczególniej dla młodzieży i dziatwy uciechę w okresie świąt Bożego Narodzenia, chłopcy zaś na wzór dawnych żaków chodzą po domach z szopkami i gwiazdami, a w każdej okolicy mają przy tem inne zwyczaje i pieśni. Zwyczaj to piękny i chwalebny, chodzi jednak o to, żeby się to odbywało po Bożemu, żeby nie było przy tych szopkach wybryków. Jasełka i szopki są pamiątką i jakby odnowieniem świętych tajemnic Bożego Narodzenia, dlatego też przedstawiać je trzeba poważnie, z pewnego rodzaju namaszczeniem i nabożeństwem.

J. Mazanek.

Przesyłajcie datki na fundusz prasowy.

Dział gospodarczy.

Chleba!

Ponad wszystkie wypadki wielkiej wojny, ponad najważniejsze sprawy związane ze wskrzeszeniem wolnej Ojczyzny, ponad wszystko i wszystkich staje przed nami ogólne żądanie chleba.

Chleba potrzebują na wsi i w mieście; rolnik i robotnik, pan i służący, ubogi czy bogaty, wielki czy mały — słowem kto jeno żyje, potrzebuje pożywienia dla utrzymania życia, sił i zdrowia. Bez tego największa filozofja na nic, najmędrsza głowa do niczego, najcenniejsze skarby niczem.

Człowiek ma uprawiać ziemię, ażeby z niej wyżyć — takie jest prawo odwieczne dane ludziom przez Boga i niemasz żadnej mocy i potęgi, ażeby to prawo zmienić.

To też troska o utrzymanie życia istniała i istnieje odkąd ludzie żyją na ziemi, a w obecnych czasach przemieniła się wprost w walkę o byt. Wojna i jej skutki walkę tę wzmogły i spotęgowały.

Komu nie dopiekła do żywego drożyzna, której główną podstawą brak środków spożywczych? Czy słyszy kto dziś inną rozmowę, jak nie skargi na brak sposobu wyżywienia rodziny? Za chlebem gonią i wprost rozbijają się ludzie. Nie przebierają w środkach i sposobach, nie pytają czy droga uczciwa czy nieuczciwa. Jedni pracują na kawałek chleba w pocie czoła, inni wydzierają go drugim podstępem lub przemocą.

Brak chleba jest przyczyną biedy, a ta stanowi najgłówniejsze źródło wszystkiego złego pomiędzy ludźmi. Z niej rodzą się zbrodnie i występki; bieda sprowadza często najuczciwszych ludzi z drogi prawej na manowce, bo głód jest złym doradcą.

Ileż to nieszczęść, ile złego, ile wypadków spowodowała bieda. Osławionej pamięci emigracja naszego biednego ludu do Prus i na Saksy, te tysiące zmarnowanych jednostek robotniczych, unieszczęśliwionych dziewcząt polskich, wszystko to brało swój początek z braku zarobku i chleba w kraju.

A nasz kraj jest przecież czysto rolniczy. Wyżywić mógłby nie tylko swoje dzieci, ale jeszcze sprzedać produkta rolne za granicę. Byłby chleb i pieniądz, a więc podsta-

mnie, nie była jeszcze w niebie. Ach! jak to wtedy było ładnie i błogo!

Na chwilę zamknęła Jadwisia znużone powieki, szukając w duszy owych błogosławionych wspomnień, kiedy ją mamusia prowadziła do żłóbka Bożej Dzieciny.

Po chwili znów otworzyła oczy, mówiąc:

— Tak tatusiu — zeszłego roku na Boże Narodzenie wstała mama bardzo wcześnie: służąca Teronia musiała mnie jak najprędzej ubierać i potem poszłyśmy razem do kościoła. Ach, jak tam było pięknie! Kościół był przepełniony ludźmi, organista przygrywał kolędy, a tam, tam koło ołtarza leżało w żłóbeczku na sianie i słomie malutkie Dzieciątko Jezus. Jakie ono było miłe i słodkie. Tatusiu — wiesz co — ono się tak błogo do mnie uśmiechało! Oj, jak ja tego Jezusa kocham, kocham z całego serca. Chciałabym Go jeszcze raz — raz tylko jeszcze zobaczyć przed śmiercią — ach puść mnie do kościoła!

— Ależ Jadwisiu — to niemożliwe. Jakżebyś dzisiaj poszła do kościoła do żłóbka, przecież na dworze taka zawierucha i śnieg pada.

— Nie szkodzi i zeszłego roku śnieg padał!

— Ale ty byłaś wtedy jeszcze zdrowa!

— Prawda, a teraz mam gorączkę, — rzekła i opuściła bladą twarzyczkę na poduszki.

— Tatusiu, chciałabym jednak wiedzieć, czy i tego roku Dzieciątko Jezus jest w kościele i czy żłóbek tak pięknie ubrany, jak zeszłego roku?

— Naturalnie dziecinko!

— A skąd ty to wiesz, tatusiu?

— No tak moja droga — Dzieciątko tam jest co roku!

— A widziałeś już Dzieciątko?

— Tak Jadwisiu, ale — co prawda — było to już dawno.

— Ale tatusiu, ja zeszłego roku modliłam się tak gorąco za ciebie przy żłóbku, abyś i ty przyszedł do Jezusa. Tak, tatusiu, myślałam o tobie i wszystko Jezusowi powierzyłam.

Jadwisia nie spostrzegła, jak czoło ojca w tej chwili stało się jeszcze poważniejszem i oczy jego zatapiały się gdzieś w obrazach przeszłości. Czuła jednak, że jeszcze goręcej uścisnął jej rękę. Nagle opuścił ją gorączkowo i zasłonił dłońmi oczy swoje. Jadwinia złożyła rączki i zwracając się do ojca rzekła:

— O gdybyś poszedł do kościoła popatrzyć, czy tam rzeczywiście jest Dzieciątko w żłóbku i kwiaty i świeczki?

— Nie mogę przecież ciebie opuścić, ktoby się tymczasem pielęgnował?

— Ale tatusiu — zawołaj do mnie Teronię, Teronia przyjdzie a ty pójdziesz popatrzyć na żłóbek!

— I toby ci sprawiło przyjemność, gdybym poszedł!?

— Tak, tatusiu, mamusia mówiła, że Jezus tylko raz w roku jest w żłóbeczku.

— A więc dobrze, pójdę jutro, rzekł ojciec.

— Jutro... odpowiedziała Jadwisia i główkę jej pochyliła się smutnie na poduszkę.

O mój skarbie jedyny, westchnął ojciec i pocałowawszy dziecko, zadzwonił na służącą. Teronia przyszła w tej chwili, myślała, że z Jadwisią gorzej.

— Zostań tu na chwileczkę, powiedział ojciec, mam interes do załatwienia, ale niedługo wrócę.

— O jakiś ty dobry tatusiu — odezwała się chora i uścisnęła jego ręce.

Kupiec poszedł. Teronia siadła cichuteńko obok Jadwisi. Chore dziecko przymknęło znużone powieki; było to poraz pierwszy w długiej, ciężkiej chorobie.

— Śpij Jadwisiu! Niech sen twój Bóg najłaskawszy pobłogosławi. Anieli niebiescy niech ci towarzyszą i do snu twego kolędy niech przygrywają — śpij błogo, lilijko niewinna!

wa dobrobytu i dostatku. To takie proste i jasne.

I zdawałoby się, że w tym kierunku i w tym celu skierują się wszystkie siły narodu, że najuczeńsze głowy, najtęższi nasi politycy, najpierwsi mężowie stanu, słowem wszyscy, którzy mają i roszczą sobie prawo do kierowania sprawami narodu, uważać sobie będą za największy obowiązek **podnieść gospodarkę rolną,** czyli wydatność chleba z zagonu ojczystego tak, iżby przynajmniej **dla wszystkich starczyło.**

Tylko niestety nasi najmędrsi, nasi przodownicy mają tak ciasne, lub też polityką tak ogłupiałe głowy, że tego na żaden sposób zrozumieć nie mogą. **I to jest nieszczęściem kraju!**

Najlepszym obrazem czy też zwierciadłem życia i czynności społeczeństwa są jego pisma i dzienniki (gazety).

Weźmy do ręki pierwszą lepszą z kraju: Wszystko tam jest, tylko niema tego, czego nam wszystkim najbardziej potrzeba. Jest polityka, mająca cele osobiste; sobkostwo, niezgoda i nienawiść; opluwa się w zaślepieniu partyjnom wszystko, co święte i drogie. Plany, projekta i pomysły sięgające hen wysoko — opisy zbrodni, rabunków, sądów i kryminałów, ale niemasz tam rady, nauki sposobu i zamierzeń, **jak ustrzedz ludzi od złego — jak zagospodarzyć ziemię ojczystą — jak wzbogacić rolnika i robotnika, by chleba mieli na tyle, iżby się z drugimi podzielić mogli...** A tymczasem nasz chłop polski twardy jak skała, zahartowany jak żelazo w ogniu nieszczęść i zawieruchy wojennej, naznaczył spracowaną swą prawicą znak krzyża świętego na czole i szerokiej piersi, splunął w garście, chwycił za pług i chce odbudować, zagospodarzyć i wzbogacić tę ukochaną ziemię polską po której przeszły bandy zbójeckie Hindenburga, Hötzendorffa, Klucka i wielu im podobnych.

Miljony ust naszego ludu katolickiego szepczą codziennie: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj". **Pragną tego chleba i chcą go z ziemi dobyć, jeno trzeba tą chęcią i pracą umiejętnie pokierować. Trzeba nam lud polski nauczyć gospodarki postępowej.**

Komu dobro Ojczyzny na sercu, kto naprawdę pragnie szczęścia naszego ludu, ten powinien w dzisiejszych ciężkich czasach, kiedy marnieją nasze siły na bezskutecznem zmaganiu się **z biedą i niedostatkiem;** w walce z **drożyzną,** ze spadkiem naszej waluty, kiedy na barki szerokich mas ludu spada ciężar daniny, skierować wszystkie siły, wiedzę i pracę ku podniesieniu oświaty rolniczej w kraju, a tem samem zapewnienia dostatku i dobrobytu. Będzie wszystkim lepiej i dostatnio, ustaną walki i nienawiści stanowe.

Nie będzie nędzarzy, braknie zbrodniarzy.

Taki program pracy stawiamy sobie dzisiaj w „Ludzie katolickim". — Będziemy się starać w szeregu artykułów — począwszy od Nowego Roku — przyłożyć swoją cegiełkę **do tego wielkiego zadania. UŚWIADOMIENIA GOSPODARCZEGO KATOLICKIEGO LUDU POLSKIEGO.**

Józef Lorenz.

Wniosek nagły

posła ks. Dra Kazimierza Kotuli i innych posłów w sprawie wniesienia przez rząd na Sejm ustawy przeciwpojedynkowej.

Wysoki Sejmie!

Pozostałością barbarzyńską wieków średnich, potępianą zawsze przez Kościół katolicki, a nawet obłożoną klątwą kościelną, są pojedynki. Zaliczają się one do owych osławionych średniowiecznych „sądów Bożych", przeciw którym Kościół katolicki zawsze jaknajenergiczniej protestował. Kiedy inne formy tych „sądów Bożych" już zniknęły pod wpływem światła kultury, jedna forma pod nazwą pojedynków, dotrwała do ostatnich czasów, utrzymała się wśród społeczeństw niektórych, a nawet wśród społeczeństwa polskiego, jak tego mieliśmy dowody w ostatnich tygodniach.

Pojedynek nie jest jednakże sądem, zdolnym dać satysfakcję obrażonemu, bo wynik jego jest przypadkowy i może wypaść właśnie na niekorzyść pokrzywdzonego. Sprzeciwia się on zasadzie prawnej, która opiewa, że nikt nie powinien być sędzią w swojej własnej sprawie. Każdy jednak zgodzi się na to twierdzenie, że obecne ustawy państwowo nie biorą w należyty sposób w obronę czci i honoru obrażonego. Z tych więc powodów powinien Rząd nasz przygotować ustawę i wnieść ją w jaknajkrótszym czasie na Sejm, ustawę przeciwpojedynkową, którąby: **1. Zakazywała pojedynków osobom cywilnym i wojskowym, 2. któraby ustanawiała kary na pojedynkujących się takie, jakie są ustanowione na tych, którzy czynią zamach na życie bliźnich, 3. któraby broniła w wystarczający sposób czci i honoru osób obrażonych i czyniła zbędnymi pojedynki.** Streszczając powyższe, podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Wzywa się Rząd, aby w jaknajkrótszym czasie przygotował i wniósł na Sejm ustawę przeciwpojedynkową.

Warszawa, dnia 7 grudnia 1921 r.

Wnioskodawca.

Co pisze lud.

WADOWICE. Do czynnych już zdawna sekcyj — Koło katol. Związku Polek w Wadowicach powołało do życia sekcję odczytową, która objęła pracę dla ludu i nad ludem. Dotychczas praca nad ludem uwzględniała przeważnie mężczyzn — dziś z powodu braku organizacji kobiet po wsiach — myśl zakładania tychże okazała się konieczną. To też Sekcja odczytowa urządziła zebranie delegatek wiejskich w lokalu Koła dnia 27 listopada b. r., a to, aby naradzić się nad organizowaniem Kół po wsiach, aby podjąć pracę nad podniesieniem wsi polskiej i uświadomienia kobiet wiejskich w duchu katolickim i narodowym.

Do zebranych delegatek i Wydziału Pań Koła wraz z Przew. ks. Prochownikiem przemówiła Przewod. Sekcji p. Wład. Deszczakowska, zachęcając do pracy pod hasłem: „Katolicka Polska".

Pięknie opracowany referat, tchnący wielką miłością Ojczyzny, wygłosiła p. Biegańska, żona prezydenta sądu.

W dyskusji zabierały głos delegatki wsi, prezesowa Koła p. J. Solarska, która zachęcała kobiety, matki rodziny do pracy nad własnem uświadomieniem narodowem, i drugich, nad wyrobieniem zmysłu społecznego — bo wtedy dopiero praca będzie ułatwiona i nie pójdzie na marne.

Owocem zebrania po dyskusji był wniosek na zakładanie Kół katol. Związku Polek po wsiach, który jednogłośnie uchwalono.

Sekcja nasza zabiera się gorliwie do pracy, aby wprowadzić w życie pięknie powzięte plany, z tą niewzruszoną nadzieją, że Bóg dopomoże jej i że spłyną z tej pracy znaczne korzyści dla Ojczyzny naszej. Uczestniczka.

BORZĘCIN (Małopolska). Szanowni Czytelnicy! W Nrze 50 „Ludu katolickiego" z dnia 10 grudnia b. r. ukazało się sprostowanie, umieszczone przez Pawła Staśkę, ale tak kłamliwe, że wymaga sprostowania tego „sprostowania".

Ks. Kołacz pracując w Kółku roln., pobiera zasłużoną remunerację, a p. literat o to zły, że jego ...sy (!) nie dostają osobnego przydziału cukru, jak ongiś bywało w tut. Kółku. Występuje ten p. przeciw ks. Kołaczowi, jako katolik — znamy jego przywiązanie do wiary i Kościoła z życia i z powieści, rozchwytywanych bardzo przez żydów — i jako obywatel — a jakim jest obywatelem, poświadczy Ostrołęka,

---

3. Ojciec przy żłóbku.

Kilka minut później dąży przez ulice miasta jakiś pan. Nie zważa ani na mroźny wiatr, ani na ludzi obok niego przechodzących. Znamy go, bo to ojciec Jadwisi. Przekracza progi kościelne i jakąś niewidzialną mocą pędzony, idzie aż do głównego ołtarza.

Wszystko tu opromienione świecami, ozdobione kwiatami, a tam — tam w żłóbku leży rzeczywiście Dzieciątko Jezus — uśmiechające się i niby wołające: „Pójdźcie do Mnie wszyscy". Kupiec patrzy i patrzy. Lud około niego zanosi modły do Boga w głębokiem skupieniu; kapłan przy ołtarzu intonuje: „Gloria in excelsis Deo"; z chóru grzmią wtórujące mu organy: Wśród nocnej ciszy... Następuje ewangelja. Wszyscy obecni wstają. Kapłan zaraca się do ludu i głosem nabożnym czyta słowo Boże. (W niektórych miejscowościach bywa w czasie pasterki kazanie).

— Radujcie się — zwiastuję wam dziś wesołą nowinę — mówił kapłan.

Jak grom uderzało każde słowo pełne łagodności z ust pobożnego kapłana w skamieniałe serce kupca.

A czy i ja nie mógłbym być tak szczęśliwym? Dlaczego jestem taki biedny, taki opuszczony, taki nieszczęśliwy? Dlaczego takie i pragnie znękana dusza moja jakiegoś nieznanego szczęścia, którego osiągnąć nie może? Czy serce moje dłużej jeszcze będzie się zamykało Bogu i prawdzie? Boże, czy Ty mnie przyjmiesz znów za syna Twego! O Panie, bądź miłościw mnie grzesznemu!...

Tak zagłębiony w myślach swoich i walkach serca swego uczuł koło siebie jakiś ruch. To wierni, którzy zbliżali się do stołu Pańskiego i przyjmowali Zbawiciela świata do oczyszczonego serca swego.

— A ja...? Dlaczego ja nie mogę Bogu memu przygotować żłóbka w sercu? Przecież był kiedyś czas i dla mnie błogi, radosny! Tak — wtedy klęczałem obok ukochanej małżonki mojej i dziecka mego... byłem szczęśliwym! A jeszcze zeszłego roku modliła się tu, na tem miejscu żona moja i Jadwisia za mnie! Dziś... o Boże ona w grobie, dziecko blisko grobu, a ja...?

Kupiec ukląkł. Twarz swą zbolałą zakrył dłońmi i gorzkie łzy przedzierały się strumieniom przez jego palce. Klęczał i płakał. Nie spostrzegł nawet, że kościół już był całkiem opróżniony i on sam jeden został w świątyni. Wstał nareszcie, poszedł ku drzwiom, szukał w ciemni wyjścia. Stary dziadek, znany w całem mieście, posuwał się po schodach ku bramie.

— Weź staruszku, rzekł kupiec i wsunął dziadkowi złoty pieniądz w rękę.

4. Sen, czy jawa?

— Co robi Jadwisia? Jak się teraz czuje? pytał cichym, ale prawie gorączkowym głosem wracający kupiec służącą, która mu drzwi otwierała.

— Jadwisia spała, odkąd pan poszedł. Prawie teraz obudziła się i jest widocznie pokrzepiona i silniejsza.

Szybkim krokiem, trochę uspokojony, szedł ojciec po schodach do pokoju ukochanej jedynaczki.

— Za długo bawiłem poza domem, nieprawdaż Jadwisiu?

— O nie, wcale nie, odpowiedziała chora i oczęta jej i cała twarzyczka pokryły się promieniom niezmiernej cichej radości.

— Przecież tam było tak pięknie — ach tak cudownie — tak błogo!

— Tak dziecino — rzekł ojciec uśmiechającym się głosem. Widziałem Dzieciątko Jezus, leżące w żłóbku.

— Wiem... wiem wszystko tatusiu — odezwało się dziecko prawie jakby w zachwyce-

skąd uciekał z wojska polsk. i siedział w domu jak mysz w dziurze, bojąc się aresztowania za dezercję, a jak wyjeżdżał do Krakowa, to nie koleją, tylko rowerem, bo był bez dokumentów wojskowych. Oto obywatel!! A na co naciągał ekspozyturę odbudowy, wiemy o tem; obecnie sprawa w sądzie — a o wyroku uwiadomimy Czytelników, by wiedzieli, co to za szlachetny obywatel z p. Staśki, który na biednej Ojczyźnie chce robić interes. Złożył p. Staśko 1.000 Mkp. na budowę kościoła — kwotę, jaką dają najbiedniejsze służące.

P. Staśko wypiera się, jakoby był wrogiem ks. Kołacza, tłumacząc się, że tak niskie uczucia nie mają w nim miejsca. Jedynie ten, który nie zna p. St., mógłby uwierzyć, ale nie Borzęcin, który nim pogardza, nazywając go „tabakierą". Cieszy się p. St., że sąd ukarał winnego aresztem, ale sprawa jeszcze nie skończona i nie wiedzieć, jak wypadnie — a teraz my czekamy, jak ciebie p. St. ukarzą za twoje szlachetne uczucia i za 19 fur drzewa budulcowego, zdaje się, że posiedzisz sobie dłuższy czas w kryminale, bo za oszustwo i złodziejstwo sąd surowo karze.

Nie prawdą jest, jakoby ks. Kołacz buntował parafję przeciw p. St.; wszyscy bowiem byli oburzeni, że w imieniu parafji oskarżał księdza niewinnie, a że dopisał mu wtedy spryt w nogach — to jego szczęście, bo za te oszczerstwa byłby otrzymał nagrodę. Dość powiedzieć, że na drugi dzień bojąc się całej parafji oburzonej podłemi oszczerstwami, p. St. z rewolwerem w ręku, w asystencji policji państw., szedł ten katolik (!) i obywatel (!) na plebanję, by jako człowiek o szlachetnych uczuciach, oskarżać ks. niewinnie. Że to było oszczerstwo, to najlepszy dowód, że cała parafja stanęła w obronie księdza i że Konsystorz, po skrupulatnem przeprowadzeniu Komisji, całą sprawę rzucił do kosza, zostawiając księdza K. nadal w Borzęcinie.

Kończy p. St. swoje sprostowanie słowami łacinskiemi, chce się popisać co umie; podobno mu łacina nie szła i skończył tylko II. klasę gimnazjalną.

Możecie Szan. Czytelnicy wyrobić sobie zdanie, kim jest Paweł Staśko, literat borzęcki.

Władysław Wyczesany, Józef Sołak, Jan Koza.

ZABRNIE ad Szczucin. Dnia 4 grudnia odbyło się w gminie naszej zgromadzenie. Organizator S. K. L. Jan Romanowski, przedstawił nam program S. K. L., a tak samo kwestję żydowską i rozliczne fakta wrogich nam stronnictw. Wszyscy zgromadzeni z oburzeniem słuchali, jak ta spółka żydowsko-socjalistyczno-ludowcowa poniewiera naszą wiarę katolicką i nasze największe świętości w izbie sejmowej, pismach swoich, gazetach i na każdym kroku, a tak samo, jak pokrzywdzili lud wiejski w ustawodawstwie sejmowem i w administracji państwowej. W naszej gminie dużo dobrych katolików, co byli pobałamuceni i oszukani przez te wrogie nam stronnictwa i do nich należeli, teraz ze wzgardą odwracają się od nich, r bią w duszy nad nimi sąd, i wypowiadają im słowa oburzenia. **Wszyscy co do jednego przystępują do stronnictwa katolicko-ludowego, bo przy tem tylko stronnictwie katolicko-ludowem mogą być pewni**, bo jest ono oparte na wierze katolickiej i religji świętej katolickiej, tu tylko możemy znaleźć prawdę i sprawiedliwość.

Jest jeszcze kilku dobrych katolików na tej błędnej drodze, ale może da P. Bóg, że i oni pójdą za przykładem tamtych. Niema domu u nas prawie, gdzieby nie było gazety „Lud katolicki". Kupujemy sobie ją w składnicy albo pod kościołem. — To też możemy zawdzięczać temu dobremu pismu, że żyją ludzie prawdziwie po katolicku. Są w naszej gminie chłopcy porządni i żyją po katolicku. Są i dziewczęta prawdziwe polki katolickie. To wszystko możemy zawdzięczać tej dobrej prasie katolickiej. Rozumią co znaczy dobra katolicka prasa, to też tę prasę katolicką popierają. Złożyli członkowie S. K. L. na prasę katolicką 1600 Mk. (słowami tysiąc sześćset marek), a obiecują nadal popierać z całych sił „Lud katolicki".— Oby wszystkie inne gminy poszły za naszym przykładem. Byłaby wtedy wśród nas prawdziwie Katolicka Polska!

Członek S. K. L.

CZARNA, pow. Ropczyce. Po długich latach niewoli doczekaliśmy się wolnej Ojczyzny. To też każdy obywatel powinien starać się być mądrzejszym, a do tego służyć ma oświata, szkoła. Rozumiejąc potrzebę szkoły pozapisywaliśmy dzieci z gmin sąsiednich do 2 klasowej szkoły w Czarnej. Nie po to, by się nauczyły czytać i pisać, bo tego za zimę nauczyłyby się więcej w domu jak w czarnieńskiej szkole — ale by poznały czem jest kraj, czem Ojczyzna, historia, bo to powinno być dziś zadaniem szkoły. Z nastaniem mrozów kazał Zarząd szkoły zapłacić po 500 marek od dziecka obcego. Burzyło się serce, bo szkoła przecież publiczna, jednak dla miłej zgody daliśmy. — I oto gdyśmy złożyli kilkanaście tysięcy rzekomo na opał w pierwszych dniach grudnia szkołę się zamyka, a dzieciom zapowiada, że nauka będzie po świętach. Na co obrócono zebrane fundusze? To okoliczne szkoły i urzęda opalają się drzewem z lasów w Czarnej, a dla miejscowej szkoły drzewa niema? Kto winien? Jeżeli R. S. M. to ją rozpędzić, a wybrać czy mianować ludzi, którym dobro dzieci będzie leżeć na sercu. Jeżeli inne czynniki to należy ich pociągnąć do odpowiedzialności. Gdy w maju i czerwcu zostało dziecko parę dni w domu, by popaść bydło, umieliście nakładać tysięczne kary, a teraz gdy dzieci mając czas tłumami chodzą, to szkołę zamykacie. — Wszak to zbrodnia wobec Ojczyzny, [illegible] potrzebującej ludzi mądrych. Głosowali posłowie za podniesieniem pensji nauczycielstwu i dziś zwłaszcza na wsi gdzie mniejsze potrzeby i jakie takie własne gospodarstwo, ma się nauczycielstwo lepiej jak niejeden urzędnik, który więcej się uczył. Jeżeli więc państwo nie skąpi, to my mamy prawo domagać się, by całymi miesiącami, w których coś można nauczyć, szkoły nie były zamykane. Może p. Inspektor w Ropczycach wglądnie w tę sprawę i zbada na co obrócono ściągnięte od dzieci w szkole publicznej pieniądze, bo dotąd nie było tego nigdy i dlaczego mimo to dzieci się nie uczą od 3 grudnia. Żądamy sprawiedliwości, a jeżeli te słów kilka nie pomoże, podamy parę innych kwiatków w tej sprawie później.

Pozdrawiamy Szan. Redakcję i Czytelników.

Rodzice.

KRONIKA.

WARUNKI PRENUMERATY. Od Nowego Roku wynosić będzie **prenumerata kwartalna „Ludu katolickiego" 260 Mk. — Z obrazkami 390 Mk. — Cena jednego egzemplarza 20 Mk. — Z obrazkami 30 Mk.**

Przypominamy naszym Odbiorcom, że wszelkie życzenia w sprawie „Naszych obrazków" obowiązują nas tylko o tyle, o ile wiadomość otrzymaliśmy dwa tygodnie naprzód. Zmian z życzeniem „już od następnego nru" nie możemy uwzględnic ze względu na niemożność porozumienia się w tak krótkim czasie z Poznaniem.

PROSIMY O ŁASKAWE WYROWNANIE PRENUMERATY. Kto nie ma czeku, może kupić na poczcie blankiet czekowy,

---

niu. Tego roku było w kościele jeszcze o wiele ładniej niż roku zeszłego.

Ojciec patrzał zdumiony w twarz rozpromienionej córeczki i teraz dopiero spostrzegł jej tajemniczą, anielską radość w obliczu.

— A skądże ty Jadwisiu o tem wiesz?

— Byłam z tobą w kościele — odezwało się chore dziecko.

Kupiec zasmucił się w jednej chwili, zaniepokojony bardzo.

Boże, mój Boże, córeczka mówi w gorączce Cóż ja biedny pocznę.

Ależ tatusiu, — słuchaj tatusiu — to nie w gorączce. Powiedz sam, czy nie było tak w kościele, jak mówiłam?

— Cicho Jadwiniu, spokojnie dziecino droga!

• Jestem zupełnie spokojnie, rzekła chora prawie już z niecierpliwiona.

— A więc, jeśli tak, to wierzę — a cóż chciałaś mi powiedzieć?

— Słuchaj tatusiu! Poszliśmy razem do kościoła. Był już prawie przepełniony ludźmi. Ach! jak tam śpiewali cudownie — te piękne kolędy — a jak ślicznie przygrywał organista na organach. Najpiękniej był ubrany żłóbek z Dzieciątkiem Jezus. Tyle kwiatów ozdabiało Jezusa, a nad Nim kołysało się jakieś drzewo!

— To była palma — poprawił ojciec zdumiony.

— To była palma — powtórzyła Jadwisia. A potem to śliczne kazanie księdza — tak przejętego słowem Bożem. Tyś słuchał tatusiu z taką uwagą — wiem o tem, wyglądałeś taki smutny...

Ojciec był przerażony każdem słowem dziecka. Nareszcie popatrzył Jadwisi w twarz i pytał drżącym głosem:

— Czy wiesz, co kapłan powiedział

Jadwiga ścisnęła rękę ojca i głosem radosnym odpowiedziała:

— Tak. Wiem. Powiedział, że i ciebie Dzieciątko Jezus pocieszy.

Ojciec zadrżał na całem ciele... Jadwisia mówiła dalej:

— Zostaliśmy w kościele długo — długo. Nareszcie wstałeś, zbliżyłeś się ku żłóbku i rzekłeś: „Boże, Boże, wróć mi Jadwisię, a ja będą służył Tobie na wieki.

Ojciec zbladł jak ściana przy tych słowach dziecka.

— Tak, tak, rzekła chora pospiesznym głosem. Toś powiedział Jezusowi, — ale nie czekałes na odpowiedź Jego.

— Ach Boże, Boże! cóż mógł mi odpowiedzieć?

— Powiem ci tatusiu, co tobie Dzieciątko chciało powiedzieć. Oto: „Przyjdź ty najpierw do mnie".

Kupiec nie zdołał się dłużej powstrzymać od łez. Padł do głębi duszy wzruszony na kolana i skrył twarz w poduszkach chorej.

— Wkońcu, jak poszedłeś do domu — odezwała się znów córeczka — dałeś w sieni staremu dziadkowi złoty, mówiąc: „Módl się za Jadwisię i za mnie".

Ojciec pochylił głowę, zaczął całować czoło aniołka swego, nie mogąc ani słowa przemówić. A potem znów płakał — długo — długo.

— Skąd ty to wszystko wiesz, odezwał się nareszcie. Śniłaś o tem wszystkiem. Czy ci Dzieciątko opowiadało? Albo Anioł Stróż?

. . . .

Wczas rano, w dzień Bożego Narodzenia, klęczał blisko żłóbka jakiś bogaty pan, skupiony i w modłach zatopiony. Klęczał tak pokornie, modlił się tak gorąco, że aż miło było popatrzeć na niego. Przystąpił też i do Komunji św. i po przyjęciu Boskiego Zbawiciela jeszcze goręcej się modlił. Znamy tego pana — jest nim ojciec Jadwisi.

W pokoju chorej stało się od Bożego Narodzenia jakoś jaśniej. Lekarze przyrzekali, że Jadwisia wyzdrowieje. I rzeczywiście, nim miesiąc upłynął, klęczał w kościele parafialnym znów ów bogaty kupiec, a obok niego klęczała — anielska postać Jadwisi.

Ojciec znalazł dziecko — a Dobry Pasterz zgubioną owieczkę swoją...!

napisać numer naszego konta 140.288 dopisek „Lud katolicki“ Kraków, i bez opłaty nadać na pocztę.

ZWRACAMY UWAGĘ Szan. Czytelników naszych na artykuł pt. „Chleba“ p. J. Lorenza, wybitnego znawcy potrzeb gospodarczych naszego ludu polskiego, którego pozyskaliśmy jako współpracownika redakcji na Nowy Rok 1922.

MILJONOWKA. Na ostatniem ciągnieniu miljonówki wygrana padła na nr. 3,066.100 sprzedany przez konsulat polski w Paryżu.

PODWYŻSZENIE AKCYZY OD ZAPAŁEK. „Dziennik ustaw“ ogłasza rozporządzenie nowe o zwiększeniu akcyzy od zapałek i zapalniczek. Od pudełka zapałek wynosi ono 2 Mk., od zapalniczek 50 Mk. Rozporządzenie obowiązuje na terenie b. zaboru austrjackiego i b. zaboru rosyjskiego.

ZWIĄZEK TEATRÓW I CHORÓW WŁOŚC. urządza od 16 do 28 stycznia 1922 we Lwowie kurs dramatyczny dla wyszkolenia kierowników teatrów włośc. Zgłoszenia wnosić należy do biura Związku (Lwów, ul. Mickiewicza 26), które udziela również bliższych informacji. Uczestnikom kursu zapewnia Związek pomieszczenie i pewne udogodnienia aprowizacyjne.

ŻYCIE DLA MATKI. Przed paru dniami w godzinach rannych ulicami Krakowa wiodącemi w stronę cmentarza szła nieduża gromadka ludzi wiejskich. Wyprzedzała ją fura, na której wpuszczona w siano leżała mała trumienka obsypana kwiatami. Niewielki ten orszak wywarł nadzwyczaj smutne wrażenie. W trumnie spoczywało ciało 12-letniego chłopca z przedmieścia Krakowa. — Noc z 11 na 12 bm. była dla zmarłego chłopczyka ostatnią. Wypędziła go z domu późną nocą choroba matki. Jako najstarszego z dzieci wysłano go po lekarstwo do miasta. Niedostatecznie ubrany pędził co żywo przy wzmagającym się mrozie, smagany lodowatymi podmuchami wichru. W powrotnej drodze nie wytrzymały siły wątłego organizmu — upadł na ziemię, by więcej nie powstać. Rano następnego dnia znaleziono go na ulicy zamarzniętego, trzymającego kurczowo w zesztywniałych rączkach flaszkę z lekarstwem. — Biedny chłopczyna oddał życie dla matki.

BIURO KANADYJSKIE W WARSZAWIE. Rząd kanadyjski postanowił otworzyć w Warszawie biuro, w którem kwalifikować będą emigrantów na wyjazd do Kanady. Bez tej kwalifikacji nikt nie będzie mógł jechać. Poza tem każdy kandydat na emigranta do Kanady będzie musiał mieć dokument, że wzywa go do tego kraju ktoś z jego znajomych, już tam zamieszkały, albo że został zakontraktowany jako robotnik rolny.

ODZNACZENIE PADEREWSKIEGO. Rząd francuski nadał Paderewskiemu Wielki Krzyż Francuskiej Legji Honorowej w uznaniu zasług, położonych przez niego w czasie wojny w Stanach Zjednoczonych. Paderewski bowiem skupił do wspólnego działania wielką rzeszę Polaków mieszkających w Ameryce, przy których pomocy jedynie powstać mogła polska armja we Francji. Odznaczenie to zostało wysłane przez osobnego kurjera do Waszyngtonu, gdzie je wręczy Paderewskiemu marszałek Foch.

BRATOBÓJSTWO. Przed sądem przysięgłych we Lwowie odbyła się rozprawa przeciw 20-letniemu Janowi Kocurowi z Dziewięcierza w pow. rawskim, który zamordował brata swego, Michała. Jako powód tego ohydnego czynu podał oskarżony nienawiść do brata za to, że ten wróciwszy z niewoli rosyjskiej, ożenił się i osiadł w domu swego ojca, podczas gdy obwiniony chciał, by brat „ożenił się na inną wieś“ a jemu w domu ojca zostawił miejsce na założenie swej rodziny. Skazano go na dziewięć lat ciężkiego więzienia.

ARESZTOWANIE SPEKULANTA. Policja aresztowała w Chrzanowie kupca wiedeńskiego niejakiego Samuela Schwartza, w chwili, gdy usiłował wywieźć zagranicę 40 tysięcy dolarów, 345 tysięcy koron czeskich i 99 tysięcy marek niemieckich, wartości ogólnej 160 miljonów marek polskich. Pieniądze te znaleziono u Schwartza zaszyte w palcie. Aresztowany był jednym z potentatów krakowskiej czarnej giełdy i już od dłuższego czasu zajmował się wywożeniem zagranicę walut obcych. Aresztowanie jego wywarło przygnębiające wrażenie na spekulantów krakowskich, których część poniosła znaczne straty wskutek aresztowania Schwartza.

WYBUCH GAZU ZIEMNEGO. W Męcinie pod Jedliczem natrafiono w głębokości około 900 m. na wybuch gazu ziemnego, wynoszącego na dobę 60.000 m. sześciennych, to znaczy równego z produkcją, wynoszącą 10 wagonów węgla dziennie. Ponieważ w zagłębiu krośnieńskiem fabryki, kotły, piece kuchenne i pokojowe są opalane gazem, przeto nowy szyb gazowy dla całej okolicy ma ogromne znaczenie ze względu na taniość opału. — W okolicy tej powstał szereg nowych fabryk. Dalsze szyby koło Męcinki są w wierceniu. Geolodzy przewidują tam wszędzie tereny gazowe, będące nowem źródłem bogactwa krajowego, dającego pożytek wielu gałęziom przemysłu. Rocznie dotąd produkcja gazu wynosi tam 100 miljonów metrów sześciennych.

ZNOWU ŚMIERĆ PO WYPICIU WÓDKI. — W Poznaniu zaszedł wypadek nagłej śmierci po wypiciu wódki przez kupca Rychicza i jego żony. Stwierdzono, że wódka zawierała alkohol metylowy.

NOWY WYBUCH W FABRYCE NIEMIECKIEJ. W fabryce dynamitu w obszarze Saary, w miejscowości Dillingen, zdarzyła się przed kilku dniami straszna katastrofa. W jednem z zabudowań fabrycznych powstał pożar, który spowodował eksplozję dynamitu. Eksplozja spowodowała ogromne spustoszenie w miasteczku, jak i w okolicy. 100 robotników zginęło.

ŚCIĘTY TOPOREM. We środę 7 bm. wykonano w Gdańsku wyrok śmierci przez ścięcie toporem na robotniku rolnym Lenzu, który popełnił morderstwo rabunkowe. Senat gdański odrzucił prośbę o ułaskawienie. Egzekucji dokonał kat sprowadzony z Wrocławia.

DŻUMA W PARYŻU. W Paryżu zdarzyły się dnia 9 bm. trzy wypadki dżumy. Dżuma została zawleczona przez szczury.

TRZĘSIENIE ZIEMI W TOKIO. Ambasador japoński w Paryżu donosi o olbrzymiem trzęsieniu ziemi w Tokio. Jest wielu zabitych i rannych, domy zniszczone.

Odpowiedzi Redakcji.

Kazimierz Szymański, Gdańsk. Prosimy o artykuły prozą. Wierszy mamy za dużo. **P. Teofila Porgonlówna, Altigowa.** Odnośny artykuł był zamieszczony w „Głosie Narodu“ z dnia 14-go grudnia b. r. l. 284. Sprawę przedstawiłem naszym posłom; może da się co zrobić choć nie zaraz, to później. Dlatego też za kilka tygodni jeszcze raz tę sprawę publicznie poruszymy. Ogłoszenie w dziale inseratów zamieszczamy ze względu na ważność sprawy bezinteresownie. **Zaucha Anna, Rzędzin koło Tarnowa.** Kurs szycia można odbyć u byle dobrej szwaczki. — **Fr. Janas, Porzyce.** W sprawie robót we Francji proszę się zwrócić do Biura pośrednictwa pracy w Krakowie, ul. Podzamcze. Zdaje się, że mogą wyjeżdżać tylko ci, co są z rocznika 1901 z grupą C., ale dla pewności trzeba się zapytać w starostwie u komisarza dla spraw wojskowych. **Józef Dyduch.** Gazet, które do nas przychodzą nie możemy nikomu posyłać, bo są nam potrzebne. Prenumerata kwartalna wynosi obecnie 390 Mk. z dodatkiem ilustrowanym, a 200 Mk. bez dodatku. Nadesłane nam 10 marek niemieckich zapisaliśmy na konto prenumeraty w kwocie 150 Mk. polskich. **Józef Kapuściński, Lipniki.** Jeden udział do Spółki wynosi tysiąc marek. Przyjmujemy tylko gotówkę, ewentualnie w dwu ratach. Za pozdrowienie dziękujemy. **Jabłoński.** Trochę skróciliśmy. Gdyby nie nastąpiła zmiana, trzeba dać znać do wyższej instancji. **Fr. Rykowicz, Sieniechów.** Na roboty mogą wyjechać ci z roczników 1895 do 1901, którzy mają grupę C. Za ogłoszenie zgubionych dokumentów należy się zapłata 250 Mk., możemy Wam zniżyć jako naszemu Czytelnikowi na 200 Mk. Sprawa, którą nam Pan opisuje, jest bardzo smutna i godna napiętnowania, zwłaszcza jeśli chodzi o tego nieuczciwego łajdaka, który stał się powodem tej zbrodni. Jednakże takiej korespondencji nie można umieścić, aż dopiero po wyroku sądowym. **Józef Stachurski, Zaleszany.** Intrygi żydowskie zrobiły już w Polsce dużo zamieszania i szkody dla narodu. Wielu ludzi, którzy się żydom dobrze dali we znaki, musieli przez intrygi żydowskie usunąć się z życia publicznego. Ufać trzeba, że nie na długo. Artykuł nam nadesłany zamieścimy w miarę miejsca. **Fr. Śliwiński.** List odesłaliśmy naszym posłom do Warszawy, na ręce prezesa klubu S. K. L. p. Dra. Matakiewicza. **Wiktorja Kruk, Głogoczów.** Za tak piękne życzenia bardzo Wam dziękujemy. O zapomogę po mężu trzeba wnieść podanie do starostwa. Powinni Wam co przyznać. **Romanowski Jan.** Za sprawozdanie dziękujemy. Doskonale. Pamiętajcie, że nic wielkiego nie powstaje w jednym dniu, ale za to, gdy powstanie, to wieki tego nie zburzą. Cześć! **Napieracz Wojciech.** Umieścimy w miarę miejsca w jednym z numerów styczniowych. **Rodzinom z Czarnej.** Sprawa istotnie godna napiętnowania. Podniesiemy ją publicznie w najbliższym czasie. **Ludwik Sroka, Hjulby, Nyborg, Danja.** Otrzymaliśmy i dziękujemy. Bardzo nas cieszy, że się Panu gazeta nasza podoba. Prosimy ją rozszerzać między znajomymi. Wszystkim Braciom naszym w Danji życzenia „Wesołych Świąt“. **Uczestnik wiecu w Ropczycach.** Trochę za długie, ale umieścimy. **Ks. J. Dyba.** Artykuł będzie w najbliższym numerze. Możeby co do tego faktu o samowolnem podwyższaniu opłat telegraficznych dało się zebrać
wnne. Reszta odpowiedzi w nast. numerze.
ferować nie można. Fr. Zontek, Żywiec. Wyro-
przedstawić. Takich nadużyć skandaliczn-
ściśle informacje i u odpowiedniej władzy

Odpowiedzi Administracji.

Antoni Rzeszotko. Prenumeratę do końca roku otrzymaliśmy — dziękujemy. Prosimy o łaskawe podanie nam, ktoby wiedział gdzie obecnie przebywa **ks. Stefan Grabowski z Jarosławia** (szpital załogi). **Urząd parafialny w Porąbce** przesyła nam czekiem 480 Mkp. — ale w jakiej Porąbce — bo mamy kilka Porąbek — prosimy ten Urząd o łaskawe wyjaśnienie. **Adam Burek, Gromiec.** Do końca b. r. należy dopłacić 240 Mk. **Piotr i Rafał Robak, Szynwałd.** Prenumerata wyrównana. **Józef Kozielec, Krościenko.** Na rok 1922 zostało 600 Mk. **Antoni Wójtowicz, Humniska.** Do końca b. r. dopłacić 70 Mk. **Jan Pactwa w Chełmku.** Prenumerata wyrównana do końca b. r. **Tomasz Lis, Turka.** Do I. kwartału na rok 1922 dopłacić należy 40 Mk. **Józef Mroczka, Kożuchów.** Do końca b. r. należy dopłacić 20 Mk. **Wiktorja Kurek, Głogoczów.** Do końca roku należy dopłacić 400 Mk. — za I. kwartał 1922 — 390 Mk.

Składki.

Na fundusz prasowy złożyli: Ks. Józef Smołka 600 Mk; Stanisław Dyba 100 Mk; Związek Kapłanów z pow. N. Sądeckiego „Unitas“ 40.000 Mk; Urząd parafjalny Babice 150 Mk; Franciszek Machniej 50 Mk; Ks. Jan Wcisło 1.000 Mk; Franciszek Mięso 100 Mk; Dr. Edward Scheyer ze Starego Sącza 1.000 Mk; Anna Czulak 100 Mk; N. N. 100 Mk; S. Marja od Dzieciątka Jezus, Wadowice 1.000 Mk.

Na fundusz organizacyjny: Ks. Juljan Migdałek 1.000 Mk; Józefa Kuk ze Sukmania 200 Mk.

Na spalony kościół w Honiatyczach: Pindelski z Wadowic 100 Mk; Łysiński Albert 400 Mk; Ks. Ignacy Konieczny 100 Mk; Aniela Glińska 100 Mk.

Na Kresy wschodnie: Makówka Piotr 500 Mk.

Na pogorzelców w Bielczy: Urząd parafjalny w Wadowicach górnych 5.073 Mk.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie przyjmuje odpowiedzialności.

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę demobilizacyjną wystawioną przez P. K. U. 52 w Złoczowie na imię Pawła Niepona z Rząchowy. L. 861.

SPRZEDAM NUTY pisane (partytury) na 1, 2, 4 głosy, pieśni kościelne, świeckie, kolędy, religijne, patrjotyczne itp. Oddzielnie po 70 M., Msze łac. na temat 25 kolęd i inne po 300 M. Leśniak, organista w klasztorze Tuchów. Małopolska. L. 836.

JEST DO SPRZEDANIA 9 morgów pola i gospodarstwo całe (dwa domy, stajnia, stodoła i piwnica murowana) młyn kieratowy, nadto 2 morgi łąk i 2 morgi lasu do opału. w Woli Lubeckiej, pow. Pilzno, tuż przy szkole, stacja kolej Tuchów. Wiadomość u Marji Podrazy w Woli Lubeckiej, p. Jodłowa. Sprzedaż za dolary. L. 860.

NA GWIAZDKĘ polecamy bardzo ładny utwór sceniczny w 3 odsłonach pt. „Zmartwychwstanie“. Autor znany przyjaciel ludu wiejskiego jakby z rozkazania Bożego przepowiedział cudowne wskrzeszenie Polski i opisał to gładkim wierszem. Rzecz jest obecnie na czasie i nadaje się na przedstawienia ludowe. — Nabyć ją można po cenie b. niskiej, bo po 150 M. za egzemplarz w każdej księgarni w Krakowie. — Administracja nasza ma również książkę tę na składzie.

Zarząd szkoły gospodyń w Albigowej

zawiadamia że może przyjąć jeszcze kilka uczennic na 11-to miesięczny kurs, który rozpocznie się 15 stycznia.

Warunki przyjęcia: ukończenie najmniej 15 lat życia i szkoły ludowej. Na pokrycie utrzymania obowiązane są uczenice uiścić:

110 kg. mąki żytniej (pytel komiśny),
35 „ mąki pszennej do gotowania,
35 „ kaszy,
20 „ fasoli lub grochu,
18 „ tłuszczu,
300 „ ziemniaków,
2 „ kopy jaj,
4 „ mydła.

To wszystko można uiścić ratami a także, zapłacić gotówką za wszystkie lub poszczególne prowianty: nadto na koszta opału światła, mięsa, nabiału itp. 1000 Mp. miesięcznie **płatnych kwartalnie z góry.**

Podanie o przyjęcie bez stempla należy wnieść zaraz do Zarządu szkoły Albigowa p. I. z dołączeniem świadectwa moralności szkolnego i zdrowia.

DOM ROLNICZY

Zastępstwo Prośniejewskiej Fabryki Maszyn Galicyjskich

F. WICHTERLEGO

NOWY SĄCZ — ul. Hoffmanowej L. 1.

naprzeciw sądu

poleca: Kieraty kryte 1 i 2 konne Wichterlego 7 Z. I. Młocarnie kieratowe z wytrząsaczami i sitem na kółkach przewozowych, słynne 1 M. R. 18. Wichterlego. Młocarnie ręczne L. M. K. Wichterlego. — Przystawki uniwersalne. — Kompletne garnitury młocarniane z pasami skórzanemi Wichterlego. — Młynki do czyszczenia zboża krajowe. — Sieczkarnie ręczne i kieratowe.

UWAGA: Cenników nie wysyłamy. Zaraz zamówić i zadatkować, bo zapasy na wyczerpaniu.

W ADMINISTRACJI „LUDU KATOLICKIEGO“

są do nabycia następujące książeczki:

1) **„Łazik“,** W. Deszczakowskiej cena 100 M.
2) **Kościół i cudowny obraz Najśw. Panny w Okulicach,** X. Szołdrskiego, cena 100 Mk.
3) **Męczennicy kartagińscy,** obraz w 5 odsłonach X. Jędrysa, cena 100 Mk.
4) **Wanda,** dramat legendarny w 3 aktach cena 100 Mk.
5) **Pod Miechowem,** obraz z powstania 1863 r. X. J., cena 100 Mk.
6) **Zmartwychwstanie,** utwór sceniczny w 3 aktach, napisał wierszem J. Lorenz, cena 150 Mk.
7) **Kalendarz Polski na rok 1922,** cena 230 Mk.
8) **Rok Chrystusowy w pieśniach,** cena 150 Mk.

ZGUBIONE DOKUMENTY wojskowe na nazwisko Świeo Jan plutonowy z Wal-Ruły, unieważniam. L. 867.

TU NIEMA WSTYDU — lecz ratować siebie, żonę i dziecko! Bo gdy na podbrzusza wypęknie gula, a często twarda i bolesna — i może te wnętrzności już się oberwały aż na dół,— to jednak człowiek się uratuje, gdy się zaopatrzy dobrym bandażem rupturowym od L. Polaczka w Samborze 26. — Zamawiając bandaż przez pocztę, należy podać, z której strony, jak wielkie, wiek, płeć, zatrudnienie. Czy opadło już w dół, oraz miarę nitką lub w centymetrach wokoło ciała przez klęby czyli biodra.

TKALNIA MECHANICZNA „DZWON“

w Przemyślu, Dekerta 51, 5a (boczna Strycharskiej)

podjęła ruch w całej pełni.

Wyrabia, sprzedaje i wymienia surowce jak: len, konopie i kłąki, materjały trwałe najlepszej jakości n. p. płótno, cajgi, obrusy, ręczniki, chustki, ścierki itp. Cenniki i próbki wysyła się na żądanie darmo i opłatnie.

Przyjmuje się też agentów.

Kalendarz Polski na r. 1922,

zawiera: Wiadomości o Polsce, Konstytucję Państwa, wiele artykułów pouczających i opowiadań z obrazkami, poradnik kucharski, spis jarmarków i t. d. Do każdego dodany jest pięknie kolorowany obraz Matki Boskiej. Cena z przesyłką pocztową 230 Mk. przy 10 egzemplarzach 200 Mk., przy 25 egz. 180 M. Obraz osobno z przesyłką 50 Mk. Adres: Ks. Ignacy Chwirut. Lwów, ulica Czarnieckiego L. 32 819

POSZUKUJE POSADY rządcy mężczyzna żonaty, lat 34, znający się dobrze na rolnictwie i robotach dworskich, ze czteroletnią świadectwem folwarskiem albo przyjmie dzierżawę od 50 do 150 morgów dobrej ziemi z żywym i martwym inwentarzem najchętniej z wiosną, za inwentarz kaucję odpowiednią stawi. Posadę lub dzierżawę przyjmie chętniej w dawnej Kongresówce lub w Wielkopolsce. Wiadomość w Redakcji „Ludu Katolickiego“. L. 844

WOSK

żółty Nr. 2. po 640 Mk za 1 kg.
żółty Nr. 1. po 960 Mk za 1 kg.

opłatnie do każdej miejscowości dostarcza

„PSZCZÓŁKA“

Spółka zarejestrowana z ogr. por. w Tarnowie

UWAGA: Wosk wysyła się na własną odpowiedzialność i bez zadatku, a nieodpowiedni przyjmuje się napowrót.

CENNIK świec kościelnych i gromniczek — na żądanie darmo i opłatnie. L. 846

WEDLE POLECEŃ LEKARSKICH NAJIDEALNIEJSZYM ŚRODKIEM PRZECIW

atakom podagrycz y a, ischias, reumatyzmowi mięśni, stawów, newralgjom, bólom, krzyżów, migrenie, kłuciu w bokach, porażeniom jest

„SAPOMENTHOL“ MATULI

Fabryka: **EUG. MATULA** Sp. z ogr. odp. W KRAKOWIE, UL. HELCLÓW L. 17.

Do nabycia tylko w oryginalnych słoikach we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Stosowany od wielu lat w szpitalach z najlepszym skutkiem.

Już wyszedł z druku ROLNICY! Już wyszedł z druku

KALENDARZ ROLNICZY NA ROK 1922.

Nakładem Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego.

Zawiera bogatą treść ze wszystkich dziedzin gospodarstwa wiejskiego, liczne wskazówki i ilustracje.

CENA 300 Mkp. WRAZ Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ.

Wysyła się za zaliczką. — Adresować:

Małopolskie Towarzystwo Rolnicze, Kraków, pl. Szczepański 8.

WAŻNE DLA P. T. ROLNIKÓW, WŁAŚCICIELI ZIEMSKICH ORAZ PRZEDSIĘBIORSTW BUDOWLANYCH

FIRMA PROTOKUŁOWANA **A. BODUCH** ŻYWIEC, Rynek L. 22. MAŁOPOLSKA

poleca ze swych składów w miarę zapasów tylko wagonowo posyłki na nadchodzący sezon wiosenny. Z działu nawozów sztucznych: 1. Superfosfat kostny, mączkę kościaną, siarczan amonowy, thomasynę oryginalną, żużle Martina, sole potasowe wysoko procentowe kajnit, wapno nawozowe.

2. Produkty rolne: ziemniaki z ostatniego zbioru rychliki, późniejsze, pasza kukurudziana, groch, fasola i wszelkie zboża, które są we wolnym handlu.

3. Dział budowlany: Najlepszej jakości dachówkę ogniotrwałą, ASBIT, WIEK, ZENIT, zamawiającym wysyłam na żądanie fachowych pokrywaczy, wapno budowlane cement portlandzki

4. Dział nasion: Koniczynę czerwoną i szwedzką, tymotkę, buraki żółte i czerwone i inne nasiona polecam z szybką dostawą.

Dostawę nakutecznia się odwrotnie tylko hurtownie. Chrześcijańskim Spółkom, Kooperatywom, Kółkom Rolniczym oraz wprost producentom, przy większych zamówieniach umówiony rabat. 864

Odpowiedzialny redaktor: Ks. Franciszek Mirek. Wydawca: Związek katolicko-ludowy. Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.